Nr. 469. We Lwowie środa dnia 8 października 1909 r **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	5 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 8 października.

(Komisja rekolaudacyjna. — Opłaty. — Nowy regulamin rady).

Zamiast o 6-tej, zaczęło się wczorajsze posiedzenie rady dopiero o kwadrans na 8-mą. Otworzył je prezydent dr. Małachowski.

Przed sprawą na porządku dziennym będącą, przedstawił p. Riedl, że do komisji rekolaudacyjnej dla robót w rzeźni, która ma zbadać zarzuty poczynione p. Krykiewiczowi przez Gryglaszewskiego, wybrani zostali radni: Gołąb, Krach, Rawski, Kuźniewicz i Pawlewski.

Drugą sprawą nagłą była sprawa taryfy na bicie bydła. Referował p. dr. Rutowski, wnosząc na niepodwyższanie opłat dotychczasowych, choć rzeźnia miejska nie daje jeszcze takich dochodów, jak się po niej spodziewano. Dotychczasowe opłaty mają obowiązywać do końca roku 1903 i w tej mierze gmina odniesie się z przedstawieniem do namiestnictwa. Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego referował dr. Roszkowski projekt nowego regulaminu dla rady miejskiej.

Dyskusja dość długa, w której zabierało głos pół tuzina mowców, wywiązała się już zaraz przy pierwszym paragrafie: „Skład biura rady“. Paragraf ten będzie brzmiał: „Biuro rady m. składa się z prezydenta i obu wicoprezydentów“.

W dyskusji nad §. 2, określającym funkcje prezydenta, zwrócił dr. Gryziecki uwagę na wymagany rozdział czynności rady a prezydenta. Należy baczyć na to uważnie, że prezydent jest władzą zarządzającą i wykonawczą, rada zaś organem kontrolnym. Widzi pewną zajść mogącą kolizję tego paragrafu z dalszymi i dlatego prosi o odłożenie nad tym paragrafem debaty do dalszych paragrafów. Głównie mowcy rozchodzi się o mianowanie i oddalanie urzędników niestałych, djurnistów i sług, co § 2 przyznaje w zupełności prezydentowi. Wnosi odesłanie tego paragrafu jeszcze raz do sekcji V i magistratu.

Postanowienia tego § 2 dotyczące rozdziału remuneracyj przez prezydenta, atakował p. Janowicz, żądając skreślenia tego słowa.

Ustęp §. 2 o mianowaniu przez prezydenta urzędników i sług, nie zadowolił pana Aszkenazego. Samodzielność prezydenta w tym kierunku, byłaby ustępstwem ze strony rady za daleko idącem. Jest za przekazaniem tej prerogatywy komisji dla spraw personalnych. Prezydentowi służyłoby tylko prawo przyjmowania czasowo zajętych funkcjonarjuszy.

W głosowaniu wniosek p. Gryzieckiego upadł. Nad § 2, względnie jego poszczególnymi ustępami, przemawiali dalej radni pp.: Pawlewski, Reiss, Rawski, Pisek. Ten ostatni mowca żalił się, że wielu radnych przez całe lata nie dostaje referatów, podczas gdy przy stole referentów widzi się ustawicznie jednych i tych samych, tak, jakby ci inni albo robić nie chcieli, albo nie umieli, albo nie znali się na sprawie, o której radzą.

Dr. Lisiewicz w uchwaleniu projektowanego § 2 o czynności prezydenta, widzi bardzo niebezpieczny krok ze strony rady, pozbyłaby się ona bowiem sama wielu praw dziś jej przysługujących. Przestrzega przed tym krokiem, bo w razie uchwalenia tego paragrafu, władza rady byłaby sprowadzoną do minimum, a najważniejsze prerogatywy przeszłyby w ręce prezydenta.

Po przemówieniu jeszcze dra Dziwińskiego i Byka i referenta dra Roszkowskiego przyjęto § 2 regulaminu w tem brzmieniu: Prezydent miasta, oprócz spraw przyznanych mu przez statut (§ 52) samodzielnie załatwia następujące sprawy: mianuje i uwalnia od służby dyurnistów i osoby pełniące czasowo obowiązki w służbie gminnej. Asygnuje wydatki stałe i inne — w myśl statutu i regulaminu ważnie przyzwolone, oraz zezwala na wydatki w wypadkach przewidzianych w §§ 58, 60 i 81 statutu. Przyzwala zaliczki na płace urzędników, nauczycieli i sług, do wysokości 3 miesięcznej płacy. Udziela zapomóg i remuneracji urzędnikom, sługom dyurnistom i osobom pełniącym czasowo obowiązki w służbie gminnej w graniach kredytu przyzwolonego. Udziela zapomóg ubogim z funduszów przeznaczonych prezydentowi do rozporządzenia. Udziela radnym i urzędnikom magistratu urlopów do 6 tygodni. W razie niemożności zwołania rady miejskiej i delegatów, zarządzi wszystko, co potrzeba w sprawach niecierpiących zwłoki i ma obowiązek zarządzenia te przedłożyć na najbliższem posiedzeniu rady do jej zatwierdzenia. Zwołuje posiedzenia rady m. (§ 10) Ustanawia ich porządek dzienny i przewodniczy na nich. Porządek ten może rada zmienić. Przydziela sprawy i wnioski właściwym sekcjom lub komisjom i czuwa nad wykonaniem uchwał rady miejskiej.

Z małą zmianą stylistyczną przyjęto następnie § 3 o składaniu przyrzeczenia przez radnych po uznanym wyborze i § 4 o odznace prezydenta (łańcuchu), poczem po pół do 10 prezydent zamknął posiedzenie.

Sytuacja.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Praga 8 października. Dr. Engel użala się w swoim organie z powodu niezgody, panującej pomiędzy czeskiemi partjami. Dlatego też nie obiecuje sobie żadnego skutku z obstrukcji czeskiej. Jeżeli wszystkie stronnictwa czeskie nie będą razem zgodnie postępowały, w takim razie dodatnich skutków opozycji spodziewać się nie można. Zgodę w czeskim obozie narodowym zaburzają czescy agrarjusze.

Wiedeń 8 października. Dziś odbędzie się rada gabinetowa, na której oznaczony będzie termin zwołania rady państwa, oraz omówioną będzie kwestja, jakie przedłożenia i w jakim porządku mają być wniesione do izby. Następnie p. Koerber przed zebraniem się parlamentu zaprosi do siebie przełożonych wszystkich większych klubów. Przypuszczają, że narada ta tyczyć się będzie głównie sprawy ugody austro-węgierskiej i że p. Koerber wyjawi wówczas jakie jeszcze panują różnice między obu rządami.

Wiedeń 8 października. Wobec bliskiego terminu zwołania rady państwa, dochodzą z prowincji wiadomości o licznych zgromadzeniach wyborczych. Z ważniejszych wspomnieć należy o sejmiku relacyjnym posła Ryby, redaktora *Narodnich Listów*. Dzienniki niemieckie były doniosły, iż p. Ryba wystąpił przeciw obstrukcji. Z nadesłych dziś autentycznych sprawozdań okazuje się, że tak nie było. P. Ryba podniósł, że nie jest przyjacielem obstrukcji, że wyprawianie hałasów, trąbienie, pukanie i t. d. nie bawi go, jednak zaznaczył, iż dziś jest chwila, w której naród czeski, jak nigdy przedtem, zdobyć może swe prawa, a w takiej chwili każda broń jest dobrą.

Być może — rzekł — iż obstrukcja może się dla nas zakończyć klęską, ale mimo to broni tej wyrzec sie nie możemy. Przemówienie swe zakończył następującym zwrotem do wyborców: Przed dwoma laty prosiłem was, abyście zwolnili mnie od obowiązku należenia do obstrukcji, teraz zaś proszę, abyście pozwolili mi przyłączyć się ewentualnie do obstrukcji.

Z sejmików zwoływanych przez posłów niemieckich, należy wspomnieć o sejmikach posłów: d'Elverta, Kaisera i Zdenka Schückera. Wszyscy trzej przemawiali przeciw udzieleniu jakichkolwiek koncesyj Czechom, póki nie zgodzą się na uznanie języka niemieckiego za język państwowy, na podział administracyjny Czech i na wprowadzenie w sejmie kuryj narodowych.

Rokowania ugodowe.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“).

Wiedeń 8 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i prezydent gabinetu dr. Koerber byli wczoraj na wspólnej audjencji u cesarza. Audjencja trwała przeszło godzinę.

Wiedeń 8 października. Wczorajsza wspólna audjencja hr. Gołuchowskiego i dra Koerbera u cesarza, nie wydała żadnego rezultatu. P. Koerber obstaje na swem stanowisku, jednak, jak z dobrego źródła zapewniają, sprawa dalej będzie traktowaną w drodze pisemnej i możliwem jest korzystne jej załatwienie.

Spisek na carową-wdowę.

(Telegram Dziennika polskiego).

Berlin 8 października. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Kopenhagi, że odkryto tam spisek anarchistyczny na życie carowej wdowy. Mianowicie przybyło tam trzech włoskich anarchistów, celem dokonania zamachu. Fotografie ich znajdują się w ręku policji, która pilnie śledzi za nimi. Carowa otoczona jest całym sztabem policjantów w cywilnem ubraniu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

P. Szell w klubie liberalnym.

Budapeszt 8 października. P. Koloman Szell przybywszy wczoraj o godz. 7 wieczorem do Pesztu, udał się z dworca wprost na zwołane na wczoraj posiedzenie klubu liberalnego, na którem powitano go gromkimi: Eljen! P. Szell zabrał głos, powitał obecnych i powiedział, że rozpoczynająca się dziś sesja sejmu węgierskiego będzie o wiele ważniejszą niż wszystkie poprzednie, gdyż załatwione być mają na niej ważne postulaty ekonomiczne. Następnie przedłożył p. Szell program obrad do 11 bm., poczem ma nastąpić kilkudniowa przerwa. Z tego wnoszą, że między 12 a 15 odbędą się jeszcze dalsze rokowania między obu rządami.

Wiec chorwacki.

Zagrzeb 8 października. Dodatkowo do wiecu stronnictwa chorwacko-narodowego, który się odbył w Zagrzebiu, donoszą, że wiec uchwalił żeby na wypadek, gdyby sprawę ostatnich zajść antiserbskich poruszono w sejmie węgierskim, posłowie chorwaccy zanieśli protest przeciw temu naruszeniu autonomji Chorwacji i opuścili salę.

Poddani austrjaccy we Włoszech.

Rzym 8 października. Pewne wrażenie wywołał dekret ministra Giolitti'ego, mocą któ-

rego dwunastu duchownych, profesorów, pochodzących z południowego Tyrolu, a udzielających nauki w Weronie, otrzymało zakaz dalszego nauczania z motywami, iż są cudzoziemcami. Prasa katolicka włoska twierdzi, iż rząd uczynił to tylko dla tego, że dotknięci są duchownymi.

Reforma aptekarska.

Wiedeń 8 października. *Fremdenblatt* donosi, że projekt ustawy o reformie aptekarstwa w Austrji już jest gotowy i przedłożony zostanie izbie poselskiej na jednem z pierwszych posiedzeń.

Rusyfikacja Finlandji.

Londyn 8 października. *Morning Post* zwraca uwagę Europy na zajścia w Finlandji i podnosi, iż ciągłe zamachy rosyjskie na wolność Finlandji osłabiają tak ofenzywną, jak i defenzywną siłę Rosji. O tem powinna Europa zapamiętać.

Ten sam dziennik posądza Rosję o knowania na wschodzie i podnosi, iż Anglja powinna zwrócić baczną uwagę na Macedonję, ale przytem nie należy zapominać, że siły angielskie, stojące do dyspozycji dla Wschodu, dziś są bardzo słabe.

Strejki.

Arras 8 października. Z 47.000 górników w zagłębiu Pas-de-Calais 36 000 zastrejkowało. Ubiegła noc minęła niespokojnie.

Genewa 8 października. Urzędowo donoszą, że robotnicy wszystkich fabryk uchwalili strejk jeneralny. Dziś (we środę) wieczorem odbędzie się zgromadzenie, na którem uchwalony zostanie termin jego rozpoczęcia.

Genewa 8 października. Rada państwowa (Staatsrath) przyjęła do wiadomości odpowiedź Towarzystwa tramwajowego, które odrzuciło propozycję przyjęcia wszystkich strejkujących robotników pod tymi sami warunkami, jak po drugim strejku (jest to bowiem już trzeci z rzędu strejk). Skonsygnowano wojsko.

Paryż 8 października. W odpowiedzi na list sekretarza związku górników Cottego oświadczył prezydent związku właścicieli kopalń, że jest zbytecznem mianowanie ze strony pracodawców delegatów, którzyby wraz z delegatami pracujących mieli odbyć rokowania nad rozmaitemi sprawami, gdyż sprawy te ujęły już w swe ręce władze państwowe, a nadto zapatrywania pracodawców są znane, a pracujący zastrejkowali nagle i nie zawiadomili o tem pracodawców, oraz nie podali powodów strejku.

Paryż 8 października. Członkowie komitetu narodowego górniczego, w liczbie ośmiu, którzy reprezentują wszystkie zagłębia kopalń francuskich, zeszli się wczoraj po południu na posiedzenie celem zastanowienia się nad sprawami strejkowemi. Obrady były tajne.

Paryż 8 października. Według doniesienia *Figara* deputowany Basly, przywódca górników z departamentu Pas de Calais oświadczył, że jego zdaniem strejk będzie generalnym tylko w departamentach Pas de Calais, Loire, Carmaux. W innych zaś departamentach nie należy się spodziewać strejku generalnego.

Paryż 8 października. Z wyjątkiem departamentów Pas de Calais, Loiry, Carmaux nie należy się obawiać strejku generalnego w innych rewirach, ponieważ częścią organizacja górników jest niedostateczną i słabą, częścią zaś odstrasza ich od tego doświadczenie, ponieważ w poprzednim strejku nikt im nie przyszedł z pomocą.

Paryż 8 października. Posiedzenie narodowego komitetu górników trwało wczoraj od pół do 3-ciej do pół do 6-tej wieczorem, nie powzięto jednak żadnej uchwały. Dziś dalszy ciąg obrad.

St. Etienne 8 października. Komitet związku górników tutejszej okolicy uchwalił rozpocząć strejk z dniem dzisiejszym.

Shautport 8 października. Tutejsze zgromadzenie górników uchwaliło wczoraj wesprzeć górników amerykańskich, którzy przystąpili do strejku, sumą 1.000 funtów szterlingów.

Nowy Jork 8 października. Wydano rozkaz, zwołujący gwardję narodową, która ma wzmocnić załogę w dystrykcie węglowym o 7.000 ludzi. Gubernator uzasadnia to tem, że w wielu okręgach Pensylwanji panuje formalna anarchja. Na porządku dziennym są napady na chętnych do roboty ludzi i ich rodziny, wstrzymywanie pociągów, wyrywanie szyn i t. d. Wojsko ma za zadanie ochronić chętnych do pracy, strzedz pociągów i mienia robotników.

Nabożeństwo żałobne.

Wiedeń 8 października. W dworskim kościele św. Michała odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy posła i upełnomocnionego ministra ś. p. hr. Józefa Wodzickiego. Na nabożeństwie był hr. Gołuchowski i liczni urzędnicy ministerstwa spraw zewnętrznych.

Pomyłka policyjna.

Frankfurt 8 października. Podczas obradującego tu kongresu kobiecego, policja aresztowała jedną z pań, która miała krótko ostrzyżone włosy, kapelusz męski i przybraną była w t. zw. strój zreformowany, w mniemaniu, że to jest przebrany za kobietę mężczyzna. Aresztowanie to wywołało wielką wesołość.

Generałowie boerscy w Brukseli.

Bruksela 8 października. Na cześć generałów boerskich odbyło się wielkie zgromadzenie, na którem Dewet wygłosił przemowę. Powiedział on mianowicie: „W obec tak ogromnego entuzjazmu z którym nas tu powszechnie przyjęto, pytam się tylko, dlaczego nie było żadnej interwencji. Widocznie Bóg chciał żebyśmy stracili niezawisłość. Pozostaniemy wierni naszej nowej ojczyźnie, Anglicy nie są więcej naszymi wrogami. Ja sam podpisałem traktat pokojowy i dotrzymam słowa".

Paryż 8 października. *La Presse* donosi, że tutejszy komitet boerski otrzymał wiadomości, iż generałowie boerscy w poniedziałek przybędą do Paryża, a 15 b. m. odjadą do Niemiec.

Kolonja 8 października. *Köln. Ztg.* donosi, że wiadomość o przyjęciu generałów boerskich przez cesarza niemieckiego jest przedwczesna. Udzielenie audjencji uczyniono od samego początku zawisłem od tego, czy generałowie zgłoszą ją przez angielską ambasadę. Dotąd niewiadomo, czy to nastąpiło i jak się ambasada w tym wypadku zachowa.

Anarchiści.

Lipsk 8 października. Żandarmerja schwytała w okolicy zgromadzenie anarchistyczne i aresztowała 15 osób. Zabrano przytem bardzo ważną korespondencję.

Pożar.

Temeszwar 8 października. W fabryce cementu Filipa Goldsteina, wybuchł pożar, który zniszczył fabrykę i sąsiednie magazyny zboża. Szkoda wynosi przeszło 400.000 kor. Spaliło się przeszło 200 wagonów zboża.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Marghilan 8 października (w prowincji Fergana w Turkestanie). Wczoraj popołudniu dało się tu uczuć silne wstrząśnienie ziemi, które trwało 2 minuty.

Nowy Jork 8 października. Depesza z Manili donosi iż dnia 25 września odczuto na wyspie Guan liczne i silne trzęsienia ziemi, wskutek czego zostały zniszczone koszary marynarki i inne budynki.

Gont a Mousson 8 października. Przy eksplozji pieca węglowego zabity został 1 robotnik a 7 rannych.

Filharmonja lwowska.

Jaka olbrzymia różnica pomiędzy symfonją Mozarta, graną zeszłego tygodnia, a symfonją w C mol Beethovena, wykonaną we wczorajszym koncercie Filharmonji! Muzyka Mozarta płynie łagodnie, spokojnie, lecz porywa nas czarem melodji, sprawia niewysłowioną rozkosz, przenosi w inne, nieziemskie krainy, gdzie daje nam jakieś niezwykłe ukojenie; jednem słowem daje nam szczęście prawdziwe i jest symbolem szczęścia. Beethoven zaś już w pierwszych taktach porusza wszystkie strony naszej duszy: sprawia przestrach, zwątpienie, poczucie siły i energji, a przytem boleści i rozpaczy, wzbudza w nas jakąś nieznaną przedtem tęsknotę, jakiś nieskończony żal, stanowiący rdzeń romantyzmu. Zdawałoby się, że pomiędzy jednem a drugiem dziełem, jednym a drugim twórcą przeszły wieki całe, tak wielką, zasadniczą jest różnica ich twórczości, tymczasem upłynęło tylko lat 20! A przez ten krótki czas zmienił się nietylko całkowicie charakter utworów, ale nawet sposób tworzenia.

Mozart napisał symfonję g-mol razem z dwiema innemi w przeciągu sześciu tygodni, Beethoven zaś potrzebował do swojej V symfonji aż ośmiu lat! Ale też w żadne inne dzieło swoje nie włożył wielki ten mistrz tyle pracy i czasu, co właśnie w tę symfonję. Rozpoczął ją w roku 1800, robił dwukrotne przerwy w tej pracy, podczas których napisał koncert fortepianowy w G dur, czwartą symfonję (w B-dur), oraz operę „Fidelio", a dopiero w roku 1808, po bardzo mozolnej pracy doprowadził do końca wielkie to dzieło, które chciał uczynić najlepszem ze wszystkich swych utworów. Nad przerabianiem pierwszych tylko kilkunastu taktów pracował Beethoven sześć tygodni, dopiero znalazłszy odpowiedni motyw, godny skończonego dzieła, dopisał własnoręcznie na marginesie: „Teraz już tak pozostanie".

Ale też ten początek, te pierwsze parę taktów, są wspaniałe, arcy-genjalne! Tak silnie są złączone z całą twórczością Beethovena i jego życiem, że stanowią jakoby „monogram" tego mistrza, wykuty w marmurze. On sam miał o tym motywie powiedzieć: „Tak do bram człowieczych puka przeznaczenie!"

Symfonia V. Beethovena jest tak potężną, a tak trudną do wykonania, że wszyscy nowocześni kapelmistrze-wirtuozi używają jej jako „pièce de résistance", na której chcą pokazać publiczności swoje zdolności do prowadzenia orkiestrą. Aby być szczerym, przyznać muszę, iż wykonanie jej wczorajsze pozostawiało wiele do życzenia.

Nie mam zamiaru robić z tego zarzutu p. dyr. Czelańskiemu, który jest kapelmistrzem znakomitym i dzieło to wystudjował doskonale, gdyż dyrygował je z pamięci. I kapelmistrz i jego orkiestra stoją na wysokości zadania, wchodzi tylko w grę kwestja czasu.

Utwór tak olbrzymi musi być wystudjowany i wycieniowany w niezliczonej ilości próbach, na które oczywiście orkiestra dotychczas jeszcze pozwolić sobie nie mogła. W każdym razie jednak symfonja ta wykonaną była tak, iż można jej było słuchać z prawdziwą przyjemnością.

Z równą przyjemnością usłyszeliśmy graną wczoraj po raz drugi uwerturę do Meistersingerów Wagnera, która wypadła znacznie lepiej aniżeli pierwszym razem.

Obok tych dwóch arcydzieł dwóch największych potentatów muzycznych, mniejsze naturalnie zrobiły wrażenie dwie inne, wykonane wczoraj po raz pierwszy kompozycje orkiestralne, aczkolwiek i one posiadają wiele zalet i cech charakterystycznych. Były to: „Rapsodja norweska" Svendsena, pełna oryginalnych górskich, wdzięcznych motywów, oraz olbrzymi poemat symfoniczny Liszta „Głosy gór", z przepychem instrumentowany, niezmiernie bogaty w kolorycie, istny Segantini w muzyce.

Jan Skrzydlewski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 8 października

Teatr miejski: „Kładka", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (8): Brygidy wdowy. — Wojsława. — (25): Eufrozyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godzinie 5 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° R. Pogoda.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa dr. Henryka Bołoz-Antoniewicza z Gorlic do Czortkowa i praktykanta konceptowego namiestnictwa dra Henryka Russockiego ze Lwowa do Brodów.

Wizytacje namiestnika. Namiestnik zwiedzał wczoraj zakład dla nieuleczalnych i ozdrowieńców fundacji im. Bilińskich. Po zakładzie oprowadzali go dyrektor dr. Gostyński i prezydent dr. Małachowski. Namiestnik wyraził drowi Gostyńskiemu uznanie za zasługi, położone koło powstania tego za ładu a następnie wypytywał się p. prezydenta w jakiem stadjum znajduje się sprawa statutu dla tego zakładu i podniósł potrzebę rychłego ukończenia pertraktacyj, zmierzających do wydania statutu. W zakładzie znajduje się 49 osób.

Następnie zwiedził namiestnik znajdujący się obok miejski zakład dla nieuleczalnych i ozdrowieńców, zbu-

dowany w r. 1898 przez gminę ku uczczeniu jubileuszu 50-letnich rządów cesarza. Zakład ten obliczony jest na 60 osób, a znajduje się w nim 142 osób. Pomimo tak znacznego przepełnienia, panuje wszędzie porządek i czystość, za co namiestnik wyraził gorące uznanie przełożonej Sióstr Miłosierdzia, pod których zarządem zakład pozostaje. Wiceprezydent miasta p. Michalski, okazał p. namiestnikowi grunt, przeznaczony pod budowę dalszych pawilonów tego zakładu. Dalej obejrzał namiestnik nowobudującą się szkołę na Grodeckiem. Szkoła ta tem różnić się będzie od innych dawniej wybudowanych, że znajdą w niej pomieszczenie łazienki dla dzieci szkolnych.

W końcu zwiedził namiestnik bezpłatną lecznicę, t. zw. poliklinikę, przy ul. Krętej.

Zarząd „Lutni" zaprasza członków na pierwszą próbę chóru wyłącznie męskiego, na dziś 8 bm. o godzinie 7 wieczorem do lokalu „Lutni" w pasażu Hausmanna.

O mandat poselski do rady państwa, opróżniony przez śmierć ś. p. Karola hr. Dieduszyckiego, zamierzał ubiegać się poseł sejmowy dr. Oleśnicki, ale zamiaru tego zaniechał, gdyż pragnie przenieść się do Lwowa. *Hałyczanin* natomiast donosi, iż o mandat ten będzie się ubiegał wieczny kandydat, ks. Dawydiak z Synowódzka.

Podrzutek. Służąca Rozalja Furdówna, kręciła się czas jakiś między wozami na targowicy miejskiej, wreszcie na jednym z wozów położyła jakieś zawiniątko i uciekła. Ruchy Furdównej, obserwował z daleka strażnik miejski Józef Korkiewicz, który wnet po oddaleniu się Furdównej przyskoczył do wozu, na którym ona coś położyła, a przekonawszy się, że tem „coś" jest małe dziecko, puścił się w pogoń za obserwowaną kobietą, przytrzymał ją i oddał w ręce policjanta. Sprowadzona wraz z dzieckiem na inspekcję policyjną, zeznała Furdówna, że dziecko to jest jej 2 miesięczną nieślubnego pochodzenia córeczką, Michaliną, położyła je zaś na wozie — jak twierdzi — tymczasem tylko, nim wyszuka kobietę, któraby je na wychowanie wziąć chciała. Niestety, policja nie uwierzyła w to „proste i jasne" tłomaczenie się Furdównej i zamknęła ją do kozy, odsyłając równocześnie dziecko komisarjatowi do zaopiekowania się.

Znęcanie się nad dziećmi. Pan F. W. zgłosił się wczoraj na policję z doniesieniem, że stróż kamienicy pod l. 5 przy ulicy Chopina, znęca się nad 5 letnim swoim synem.

Policjanci — uczciwymi znalazcami. Kapral policji Serba znalazł wczoraj na ulicy Jagiellońskiej złoty pierścionek z opalem i dwoma rubinami. — Kaprale policji Huculak i Kadaj znaleźli na placu Strzeleckim każdy jednokoronową monetę.

Kradzież drobiu. 10 kur, 1 indyka i 2 pantarki, skradziono wczoraj z otwartego podwórza dzierżawcy folwarku pod l. 73 przy ulicy Zielonej, Adamowi Linkiewiczowi.

Kłopot rabina. Rabin lwowski dr. Jecheskiel Caro, przyjął dnia 2 b. m. do służby w „charakterze" lokaja, niejakiego Stefana Sikorę. Zaraz następnego dnia poprosił Sikora o 4 korony zaliczki, poczem, pozostawiwszy czcigodnemu rabinowi swój paszport wojskowy na pamiątkę, ulotnił się i nie pokazał się już więcej u swojego służbodawcy.

Wychowańcy ruskiego seminarjum duchownego. Z Nowego Jorku nadesłano do pism galicyjskich broszurę ruską, napisaną przez Iwana Borucha p. t. „Popiki radykały", w której znajdujemy opis działalności ruskich księży, byłych wychowanków lwowskiego seminarjum duchownego, który w czasach „misyjnych" wywędrowali z Galicji do Ameryki. Autor opowiada fakta takiego zdziczenia tych ludzi i takiej demoralizacji, że nie dadzą się tutaj opowiedzieć. Księża ci głoszą otwarcie z ambon, że wiara jest człowiekowi niepotrzebną, że stan duchowny jest zwykłym interesem, wyśmiewają świętych kościoła katolickiego, opuszczają dowolnie obrzędy cerkiewne, chodzą w sukniach biskupich, upijają się i wyprawiają publiczne orgje i t. p. Jeden z nich, ks. Konstankiewicz, na czele ikonostasu powiesił portret Szewczenki, zamiast wyobrażenia Chrystusa, a inny znowu ułożył psalm do Szewczenki i lud go śpiewa w cerkwi. Pobieżne streszczenie tej broszury naraziło *Hałyczanina* na konfiskatę, nie kusimy się przeto o dalsze powtarzanie zarzutów autora, ograniczając się na wyliczeniu nazwisk owych przykładnych duszpasterzy. Są to księża: Iwan Ardan, N. Stefanowicz, N. Dmytrow, St. Makar, P. Tymkiewicz i A. Bonczewski.

Retoryczne kwiatuszki padają nieraz z profesorskiej katedry. Oto kilka wzorów: „Czy Homer żył, to nie jest pewnem, ale że był ślepym, to nie ulega wątpliwości". „Egipcjanie czcili krokodylów, strzegąc, aby włos nie spadł im z głowy". „Gdy Napoleon I-szy wyciągnął łapczywy język aż po śnieżystych równin Rosji, musiał cofać się... z doparzonymi palcami".

Śmierć z radości. Rzadki wypadek śmierci z radości wydarzył się w tych dniach w Odesie. Agent giełdowy, Szwarcberg, na sprzedaży majątku ziemnego zarobił 15 tysięcy rubli faktornego. Uradowany po dopełnieniu tranzakcji i otrzymaniu powyższej sumy biegł do domu, by zawiadomić o fakcie rodzinę. Padł jednak na ulicy i zakończył życie.

Dostojna autorka. Liczbę utytułowanych pisarek powiększyła księżna Maud, małżonka ks. duńskiego Karola, a córka króla Edwarda. Księżna napisała nowelę, która tymczasem „drukowana jako rękopis" została przesłana członkom angielskiego i duńskiego domu królewskiego. Wkrótce nowela ta ma być zamieszczona w jednem z angielskich pism kobiecych.

Nowi ojcowie miasta.

Władysław Ciechulski.

Jeden z wielu... Kurs praktyczny umiejętności politycznych odbył na wydziale Strzelnicy, znanej w szerokich kołach wylęgarni radnych. Tam się ostrzelał nietylko z „centrami" w guście złotego kura z melancholijnym grzebieniem, ale i z pustemi nabojami mów bankietowych, wypowiadanych przy odgłosie odbijanych beczułek pilzneńskiego, tuszu kapeli 30 pp. i chrupotu kości kurczęcych, zajadanych z sałatą i słodkiemi frazesami mężów, sławiących się w kółko wzajemnie i bez wytchnienia. Czem chata bogata...

Radny Ciechulski ujrzał światło dzienne w roku 1856. We Lwowie stale mieszka od lat 16. Przedtem handlował wiele w Paryżu, skąd przywiózł nad Pełtew nietylko dużo poloru ale i szyku. Aż do roku 1806 tylko prokurent firmy „Kesmarky i Ska", nabył w końcu cały ten interes galanteryjny na własność.

Na pochwałę p. Ciechulskiego zaznaczyć trzeba, że prezentuje się wcale po europejsku. Można powiedzieć bardzo przystojny szatyn ze staranną bródką w „szpic" i oczyma człowieka, który się ani na chwilę nie rozstaje z uprzejmością. Życie pojmuje bardzo rozsądnie i trzeźwo. Haracz na cele publiczne w postaci przeróżnych danin, wkładek i wkładeczek oddaje z niemą rezygnacją owcy, którą pouczono, że nie wolno jej mieć wełny na swój wyłącznie użytek.

Przyznaję szczerze, że *in rebus publicis* jest sobie *homo novus*, ale fantazji nie traci, bo nie święci garnki lepią. Węzłami przyjaźni związany jest z całą paczką znanych mieszczan-autonomistów, jak Getritz, Ihnatowicz, Platowski...

W radzie zwiększy przeto zastęp karnych szeregowców partji mieszczańskiej. Pionki to rzecz nie do pogardzenia...

Liczba Polaków w państwie pruskiem.

Kurjer poznański pisze: Na pytanie: ilu Polaków żyje pod berłem pruskiem, dają odpowiedź co kilka lat spisy ludności. Spisy te wykazują stały rozrost groźnego „narodu królików", którego tak się obawia hr. Bülow. Otóż ostatni spis ludności wykazuje, że jest nas razem z Mazurami i Kaszubami, których Niemcy pod osobną jakąś rubrykę narodową wkładają — razem 3 miljony 242 000. Poważna to cyfra, zwłaszcza, gdy się zważy, w jakich warunkach dokonywa się spis ludności. Zwłaszcza na Śląsku, Warmji, Pomorzu i na Mazurach, a niemniej i w Berlinie, wieluż to Polaków, wcale jeszcze narodowo nieuświadomionych, podaje się za Niemców? Znawca kresów naszych, omawiając te cyfry, twierdził nam w tych dniach, że słabo liczymy, taksując liczbę Polaków w Prusiech poniżej czterech miljonów. W każdym razie przypuszczać należy, że liczba czterech miljonów odpowiada rzeczywistości. — Oczywiście wszystko zależy od stopnia uświadomienia narodowego. — Uświadomienie to rośnie z roku na rok, najbardziej wskutek polityki niemieckiej wobec Polaków.

Książki używane.

Od 5 już tygodni roją się ulice młodzieżą szkolną, która powróciła do pracy po sześciotygodniowym odpoczynku. I znów odbywała się wędrówka po księgarniach i antykwarniach, w poszukiwaniu podręczników szkolnych.

Książki używane, jako tańsze, znajdują zawsze licznych nabywców, a jednak oszczędność ta niezawsze opłaci się rodzicom, bo, jak wykazują badania hygjenistów, książka używana jest bardzo podatnym rozsadnikiem chorób.

Sprawą tą zajmuje się żywo świat lekarski, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie np. wydział hygjeny stanu Michigan stwierdził wypadek zarażenia się gruźlicą dwudziestu urzędników, którzy mieli do czynienia z rejestrami, prowadzonemi przez urzędnika zmarłego na gruźlicę. Skutkiem wypadków analogicznych, już dwa lata temu jeden z dyrektorów biblioteki publicznej w Chicago, dr. W. Kuflewski, domagał się, aby książki wydawane z bibljoteki poddawano wyjaławianiu.

Ciekawe badania nad niebezpieczeństwem zarażenia się przez książki używane, przedsięwzięto niedawno na Węgrzech.

Syndykat księgarzy tamtejszych zwrócił się do towarzystwa hygjenicznego w Budapeszcie z żądaniem poczynienia starań co do zakazu sprzedawania w antykwarniach podręczników szkolnych używanych. Towarzystwo wydelegowało dla zbadania tej sprawy członka swego M. A. Krausza.

Doświadczenia zaczęto od wstrzykiwania nastoju otrzymanego z książek nowych, oraz używanych w jamę brzuszną świnek morskich. Wstrzykiwania nastoju z książek nowych nie pociągało za sobą złych skutków, natomiast za każdym razem następowało zapalenie otrzewnej, gdy wstrzyknięto nastój z książek używanych.

W dalszym ciągu badań nasycano kartki książek hodowlą drobnoustrojów i przekonano się, że przecinkowiec cholery azjatyckiej tracił moc zarażania już po upływie 48 godzin, inne atoli drobnoustroje trwają znacznie dłużej. Pałeczka błonicy np. traciła moc zarażania dopiero po dniach 28, duru po 40—50 dniach, a nawet przy sprzyjających warunkach dopiero po 90, pałeczka zaś gruźlicy nie traciła mocy zarażania po 103 dniach obserwacji.

Wobec takich wyników księgarze węgierscy uznali, że najradykalniejszym środkiem dla zabezpieczenia młodzieży od chorób zaraźliwych, byłoby palenie używanych podręczników po upływie roku szkolnego; p. Krausz jednak twierdzi, że do tak gwałtownych środków uciekać się nie potrzeba, wystarczy bowiem wyjaławianie książek za pomocą pary wodnej pod ciśnieniem, przyczem kartki nie ulegają uszkodzeniu.

Równie skuteczną jest desynfekcja za pomocą pary formalinowej, przyczem książkę należy rozłożyć tak, aby wszystkie jej kartki odstawały jedna od drugiej. Wyjaławianie za pomocą siarki jest wykluczone, niszczy bowiem książki.

Dalej zaleca p. Krausz, aby książki uczniów, chorych na jakąkolwiek chorobę zaraźliwą były natychmiast poddawane wyjaławianiu obowiązkowo; aby wyjaławianie było stwierdzane przez napis na okładce, aby odbywało się bezpłatnie dla umożliwienia antykwarniom poddawania mu wszystkich książek nabywanych, aby wreszcie książki w czytelniach i bibljotekach publicznych, przechodzące ciągle z rąk do rąk osób chorych i zdrowych obecnie bez kontroli, podlegały nadal wyjaławianiu przy każdej zmianie rąk.

O zniesieniu handlu książkami używanemi myśleć nie można, gdyż byłoby to z wielką krzywdą dla ludzi uboższych połączone.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 7 października. Zamknięcia giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 682 50, Akcje węg. Zakł. kred. 720 50, Akcje Angiobanku 274·—, Akcje Unionbanku 535·—. Akcje Laenderbanku 395·50, Akcje Bankverein 455 50, Akcje Bodencredit 927·—, Akcje Zakładu hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 710 25, Akcje kolei południ. 77·75, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. —·—, Akcje kolei Północnej 5700 Akcje kolei Buszczowieckiej 566·—, Akcje Alpiny 371·50 Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·—, Akcje fabryki broni 317 50 Akcje tureckie tytoniowe 324 50 Oblig. węg. indemn. 97 85, Renta majowa 100 80 Austr. renta koron 99 90 Węgierska renta koron. 97 65, 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·—, 4 proc.

listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 30, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 113·25, Marki 117·02, Ruble 253 50.

Wiedeń 7 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe**: Austr. zakl. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakl. kr. z. obl. z r. 1889 3 proc. 262·75; Tow. żegl. na Du. naju 100 zł. m. k. 4 proc. —·- ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254 25, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 112 50. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 205·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·25; Pożyczka m. Lublana 21 zł. 77·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los. fund. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m. k. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—

— **Wiedeń** 7 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 50 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·- . Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 80 do —·—. Tendencja słabnąca.

— **Berlin** 7 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·50, Staatsbahny 152 50, Disconto Comandit 186·—, Berlińskie Tow. handl. 155 50, Laura 200·75, Bochumery 178 10, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·20, Ruble za gotówkę 216 35, Kolej warszaw. wied. 160 40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 120·90 Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 168 25, Kolej Marienburg-Mławka 75 75, Konsolidation —·—, Lombardy 20·10, Kolej Henry 95 60, Niemiecki bank narodowy 116·50, Kanada Profered 134·75; Akcje żeglugi hamburskiej 105·80; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·20.

— **Berlin** 7 października. Austrj. banknoty 85·45, spirytus —·—.

Frankfurt 7 października. Austr. kredyty 215·40; Kolej państw. 152 50; Laura —· ; Disconto 186 10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 7 października. 3 % renta 100·15; mąka 29· .

Odpowiedzialny redaktor: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(6) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Czwartek 2 lutego.

Jedno i to samo. Mówią, że zawieszenie broni zostało ogłoszone we wszystkich miastach okolicznych: czemuż pominięto Poligny?

Przez chwilę zaświtała nam nadzieja.

Generał francuski, dowodzący subdywizją Jura, wracając z Champagnol, głównej kwatery pruskiej, przybył tu jako parlamentarz.

Zaprowadzono go do plackomendanta pod eskortą. P. Henryk Cler i ja, stanęliśmy przy drzwiach, spodziewając się, że z ust generała usłyszymy wieść o wyzwoleniu.

Czekaliśmy z pół godziny, wreszcie widzimy go wychodzącego z adjutantem, obaj idą z zawiązanemi oczyma, prowadzeni do obozu, jak niewidomi. Adjutant kaszlał okropnie. Wyjechali w mroźną noc w otwartym powozie. Niepodobna było zbliżyć się do nich.

Rozstaliśmy się z p. Cler*) w milczeniu.

Jutro będzie tydzień, jak nie wiemy, co się dzieje po za przedmieściami.

We wszystkich sąsiednich departamentach naczelnicy pocztowi dokazywali cudów poświęcenia i zręczności, aby przeniknąć tajemnicę depesz pruskich.

W Jura dyrektor poczt dowodzi, że ubliżałoby jego godności prowadzić kontrabandę, a więc dla zachowania godności tego głupca jesteśmy skazani na tortury niepokoju.

9-ta wieczorem.

Jutro p. Lamy spróbuje przedrzeć się przez linje Prusaków i dojechać do Lons le-Saulnier. Oddaję mu moje bazgraniny. Czy też cię dojdą?

*) P. Cler był przewódcą stronnictwa radykalnego, lecz w takiej chwili nikt nie myślał o różnicy przekonań politycznych; nad wszystkiem górował interes kraju, neutralizując nasze pole działania.

II.

Piątek. 3 lutego.

Otrzymałeś już zapewne, kochany Leonie, gruby zeszyt, w którym skreśliłem moje wrażenia z tego strasznego tygodnia.

Dziś, nic nowego, chyba to tylko, że Prusacy uwzięli się, aby nas zrabować do szczętu i ogłosić zawieszenie broni dopiero wtedy, gdy już nie będzie nic do zagarnięcia.

Dziś rano mieliśmy nowy najazd; ja jestem zwykle obdarzony hojnie: dostał mi się kapitan, porucznik i sześciu żołnierzy z korpusu nadreńskiego. Żołnierze znośni, ale oficerowie niemożliwi. zwłaszcza pporucznik, drab w okularach, zajmujący się instalacją. Niczem mu nie można dogodzić, co chwila wpada w złość i klnie zawzięcie.

Kazał sobie dać inne meble choć tamte były dobre dla pułkownika, nawymyślał mi, a wreszcie chciał z nami jadać razem. Odmówiłem stanowczo, dając mu do zrozumienia, że prawo kwaterunkowe nie nakazuje nam znosić jego towarzystwa. Będę jadał na ławie kuchennej, skoro żołnierze czyszczą obuwie na stole.

Nic nie słychać o wyborach; jesteśmy wciąż odcięci od świata.

Sądziłem, że namiętności polityczne zostały przygłuszone wspólną niedolą, tymczasem budzą się w najlepsze, obawiam się, że stronnictwo radykalne skorzysta z fatalnych okoliczności, aby się utrwalić.

Sobota, 4 lutego.

Dziś rano, wracając do domu, spotkałem K. Amyona, zawsze tego zapalczywego artystę — był niezwykle wzburzony.

— Ci nędznicy! — rzekł do mnie — dotychczas oszczędzali jeszcze nasz kościół. Teraz porywają się i na świątynię. Jutro rano o 9 tej chcą odprawić nabożeństwo protestanckie w naszej starej kolegiacie.

Doniesiono mi, że proboszcz mnie wzywa. Udałem się natychmiast na plebanję. Znam ks. Bounefay, jest nieśmiały, lecz odważny, takim był zapewne Bourdalone. Ja, który mam odwagę inną, wrzącą, trochę hałaśliwą, czuję, że jego wyższa, wzniośliejsza, bo zaczerpnięta u źródeł głębokiej wiary.

Ks. Bounefay zasięga mego zdania co do owej notyfikacji. Chciałbym ich skłonić do odprawienia nabożeństwa w kaplicy kongregacyjnej. Dowodzę mu, że nie przyjmą zamiany, bodaj dlatego, że w korpusie armji jest cztery tysiące ludzi, a kaplica może pomieścić zaledwie trzysta.

— Co do zasady — dodaję nieśmiało — choć nie jestem biegły w prawie kanonicznem, sądzę, że skoro protestanci są chrześcijanami, więc ich obrządek nie skalałby naszej świątyni. Wszak w Montbéliard istnieją kościoły, w których katolickie i protestanckie nabożeństwa odprawiane bywają kolejno.

Proboszcz słuchał mnie, jak zwykle, z oczyma spuszczonemi, długo milczał, wreszcie przyznał mi odrobinę słuszności. Pozostawiłem go zrezygnowanym, lecz bardzo smutnym.

Po nabożeństwie protestanckiem, o jedenastej, odbędzie się msza katolicka, odprawiona przez niemieckiego kapelana.

Niedziela 5 lutego.

Tysiąc pięćset jeńców przeszło przez nasze miasto; idą do Pontarlier. Obdarci, zgłodniali, wycieńczeni, a mają jeszcze przed sobą dwadzieścia kilometrów. Pomimo srogich zakazów, otrzymali od nas chleb i wino; jutro zabraknie go nam może, ale ktoby o tem myślał wobec takiej nędzy rodaków!

Nie odwołano wyborów, nie wydano żadnych instrukcyj. W takich warunkach mamy dawać głosy za ludźmi, którzy będą orzekali w Izbie o życiu lub śmierci narodu. To okropne!

Gdy skarżymy się przed którymkolwiek z oficerów, że nas wyłączono od wszelkich korzyści zawieszenia broni, każdy przyznaje nam słuszność i obiecuje, że jutro najpóźniej prawa i przywileje armistycjum będą obowiązywały w Jura, ale nazajutrz stosowany jest ten sam system ucisku i grabieży.

(Ciąg dalszy nastąpi).